

Bogusław Czechowicz

## LIST DO REDAKCJI

W 2004 r. Krzysztof Kawalec opublikował na łamach „Sobótki” (R. LIX: 2004, nr 3, s. 483–496) artykuł dotyczący m.in. Ruchu Autonomii Śląska, m.in. określając poglądy swoich adwersarzy jako „perfidne” (s. 485) i ubolewając nad brakiem represji ze strony państwa wobec myślących inaczej niż K. Kawalec (s. 493, 494), a w konkluzji – nawołując do ich stosowania, co – jak sam przyznał – nie brzmi sympatycznie (s. 494). Uznając, że zamieszczanie takich wypowiedzi na łamach periodyku naukowego jest niedopuszczalne, opublikowałem na stronach internetowych RAŚ swoją krótką wypowiedź na ten temat; jeśli tam i tylko tam (wbrew pierwotnemu zamysłowi), to dlatego, że uznałem, że naukowy periodyk z dziedziny historii, jakim jest „Sobótka”, nie jest właściwym forum dla dyskusji z zakresu publicystyki politycznej. Wyrażone niedawno przez K. Kawalca przekonanie (*Śląskie remanenty. Poczynania śląskich środowisk separatystycznych po werdykcie trybunału w Strasburgu z dnia 17 lutego 2004 roku, w: Od Napoleona do Stalina. Studia z dziejów XIX i XX wieku*, pod red. T. Kulak, Toruń 2007, s. 307–308, przyp. 51), że nie uczyniłem tego ze wstydu („najwyraźniej się wstydził posłać swój tekst tam, gdzie mogliby go przeczytać jego koledzy po fachu”), jest wyłącznie projekcją wyobrażeń Autora tej opinii o motywach moich działań, myślę, że projekcją idącą zbyt daleko, by uznać, że zachowano umiar i takt. To, że redaktor strony internetowej obiecał Panu K. Kawalcowi skłonienie mnie do przesłania tekstu do „Sobótki”, jest problemem rzeczonoego redaktora. Ja o takich intencjach i działaniach nic nie wiedziałem do czasu zapoznania się z wypowiedzią K. Kawalca, tą, na którą tu reaguję. Ale to drobiazg. Pisząc o moich rzekomych lękach związanych z tym, że wrocławscy historycy sztuki poznają moje zdanie w sprawie poglądów K. Kawalca, ówże przypuszczalnie założył, że strony internetowe RAŚ są trudno dostępne dla „moich kolegów po fachu” we Wrocławiu, po czym temu zaprzeczył, pisząc, że jego artykuł z 2004 r. „jest trudno dostępny, zaszyty w archiwum „aktualności” minionego roku 2005, natomiast polemika z nim pozostała, kliknięcie odsyłaacza zatytułowanego „Publicystyka” kieruje prosto do tekstu dra Czechowicza”. I tu K. Kawalec wpadł we własne sidła, niepotrzebnie – o czym pisałem na początku – podejmując tematy publicystyczne na łamach niskonakładowego (z natury rzeczy) pisma naukowego. Mógł wszakże na otwartych, o ile wiem, na dyskusję łamach stron internetowych RAŚ podjąć polemikę z moim pełnym oburzenia głosem. Nie zrobił tego jednak, bo jak sam napisał: „Podejmowanie próby odpowiedzi na łamach internetowej strony RAŚ nie miało sensu, jako że odwiedzające je osoby raczej nie знаły tekstu, do którego odnosiły się krytyczne uwagi”.

To jednak nie wszystko. W swojej polemice z tezami K. Kawalca napisałem m.in.: „Wstrząs, bulwersacja i zażenowanie – takie uczucia ogarnęły mnie po przeczytaniu artykułu Krzysztofa Kawalca ... i jeśli pozwalałam sobie na ten emocjonalny wstęp ... to czynię tak tylko dlatego, że naukowość »Sobótki« wystawiona została na próbę cięższą, niż miało to miejsce w najczarniejszych latach komunistycznego ucisku (zadałem sobie przed laty trud dokładnego przejrzenia wszystkich numerów tego periodyku wraz z jubileuszowymi dodatkami, znam zatem dobrze jego dziejowe »meandry«)”. W ostatniej wypowiedzi K. Kawalca brzmi to tak: „Zapoznając się w »Sobótce« z moim artykułem na temat rewizjonizmu historycznego, doznał on »wstrząsu« oraz »zbulwersowania«, pogłębionych za sprawą trudu, jaki zadał sobie, specjalnie przeglądając wszystkie (kilkaset!) nu-

mery »Sobótki« – po to, by ostatecznie dojść do wniosku, że nawet »w najczarniejszych latach komunistycznego ucisku« pismo nie upadło tak nisko” [podkr. – B.C.].

Jeśli tak ma wyglądać dalsza dyskusja z K. Kawalcem na ten temat, to od razu stwierdzam, że nie wezmę w niej udziału. Dodam jedynie, że w ciągu minionych 20 lat aktywności naukowej przejrzałem nie tylko wszystkie numery „Sobótki”, ale także kilkudziesięciu innych starych i nowych (aktualnie wydawanych) naukowych periodyków śląskich. Trudno mi pojąć, dlaczego takie postępowanie dziwi profesora historii.

Krzysztof Kawalec

### KILKA WYJAŚNIEŃ

Przyznam się, że najchętniej bym w ogóle nie odpowiadał na list dr. Bogusława Czechowicza. Mniejsza o nierzetelność, napastliwy styl i nieprzyjemne zarzuty ad personam. To już się niestety zaczyna robić normą w tekstach polemicznych – prawda, że jak dotąd mimo wszystko raczej na łamach wielkonakładowych gazet. Na polemikę w tym stylu nie mam ochoty, ale pewne wyjaśnienia chyba są potrzebne.

W roku 2004 opublikowałem na łamach „Sobótki” tekst zatytułowany *Rewizjonizm historyczny w internetowej propagandzie śląskiego ruchu separatystycznego*. Pisałem o różnych przykrych dla środowiska autonomistów śląskich sprawach – w tym i przejawach naruszania w jego obrębie powszechnie respektowanego tabu dotyczącego stosunku do hitlerowskiego ludobójstwa – generalnie jednak o nadużywaniu historii jako instrumentu dla krzewienia nienawiści. Dwa lata później znalazłem na witrynie internetowej obraźliwy dla mnie komentarz dr. Czechowicza. Inaczej niż informuje dzisiaj, nie był on polemiką „z teźami K. Kawalca” – dziwna to bowiem polemika, której autor opatrzył swoje dzieło zapowiedzią, że... polemiki nie będzie. Była to personalna napaść, zbudowana wokół oskarżenia, że „zdaję się ubolewać”, że państwo nie stosuje represji wobec śląskiego separatyzmu. Nie chcę tu nadużywać cierpliwości Czytelników szczegółami sprawy. Zainteresowani znajdują je łatwo na witrynie internetowej Ruchu Autonomii Śląska, gdzie nadal dostępne są zarówno tekst dr. Czechowicza, jak i mój artykuł. Posłałem go, by odwiedzające witrynę osoby mogły wyrobić sobie własne zdanie. Muszę tu dodać, że wdzięczny jestem redaktorowi witryny, że w tej sprawie zachował się przyzwoicie.

Natomiast postępowanie dr. Czechowicza trudno mi zrozumieć. Wbrew temu, co sugeruje, mógł przecież zaprotestować przeciw wprowadzaniu polityki na forum „Sobótki” i „polityczność” pisma bynajmniej by się przez to nie zwiększyła. Poza tym jego protest kierowałby się do odbiorców znających sprawę. Wolał jednak nadać mu charakter emocjonalny i skierować na forum, gdzie pisują też ludzie, którzy wierzą, że to Polacy rozpętałi II wojnę światową. A wszystko to bez zawiadomienia atakowanego w ten sposób autora, że oto pojawił się problem.

Wielka szkoda, że w swoim liście dr. Czechowicz oszczędnie dawkuje próbki swego pióra sprzed dwóch lat, a w dodatku wyłuszcza sprawy nawet nie drugorzędne. Czy naprawdę aż tak ważny jest czas, w którym studiował on „Sobótkę”? Sądziłem, że informacja o nim to figura retoryczna towarzysząca polemicznemu przywołaniu lat „najczarniejszych” jako właściwego punktu odniesienia dla oceny, jak nisko „Sobótka” upadła. A co powiedzieć o porównaniu czasów obecnych ze stalinowskimi – zgoła absurdalnym dla każdego, kto pamięta lata 50. lub miał choćby luźny kontakt z powstałą wówczas twórczością historyczną? Czy można się dziwić, że nie potraktowałem zdania tego poważnie – widząc w nim efekt zaciętrzewienia? Tymczasem z nadesłanego listu dr. Czechowicza wynika, że się pomyliłem i do podobnych porównań upoważnia go gruntowna znajomość śląskich periodyków, nabyta w ciągu „20 lat aktywności naukowej”. Mogę w tej sytuacji jedynie wyrazić nadzieję, że polemista znajdzie sobie jakiś inny obiekt do atakowania. Ja mam dość.

Poza tym przeraża mnie postępująca radykalizacja stanowiska dr. Czechowicza. Dwa lata temu „pełnym oburzenia głosem” reagował na to, że „zdaję się ubolewać” nad brakiem represji ze strony państwa. Obecnie – komentując ten sam tekst – zarzuca mi już, że „nawoływałem” do stosowania tychże. Strach pomyśleć, jakie oskarżenie może pojawić się w kolejnym liście.